

(Nie)dosłowność Biblii

Autor tekstu: **Lucjan Ferus**

Czyli tak źle i tak nie dobrze.

Motto:

"Jakże więc możesz sobie wyobrazić, że w Biblii
posiadasz coś „pozytywnego, trwałego, niezmiennego”?
././ Każda epoka czyta Biblię tylko dla siebie; każda
epoka ma własną, tylko przez siebie zrobioną Biblię”.
Ludwik Feuerbach *Wybór pism*.

Niniejszy artykuł jest kontynuacją tekstu [„Dosłowność Biblii”](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9408) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9408>), który w zamyśle był polemiką z niektórymi komentarzami p. Moralewicza, do jednej z moich publikacji. I o ile w tamtym starałem się przedstawić logiczne konsekwencje, jakie niesie za sobą **dosłowne** odczytywanie i rozumienie Biblii, to w tym pragnę pokazać efekty, wynikające z **niedosłownego** odczytywania i rozumienia Biblii. Jednym słowem to, o czym pouczył mnie ów Czytelnik w swoim poście: „Ludzie nie są powołani do własnego interpretowania Pisma św., bo trzeba na nie patrzeć właśnie w Tradycji ././ Ważne aby uwzględnić kontekst całej Księgi, oraz Pięcioksiągu, a jeśli chodzi o rozumienie tego tekstu przez Kościół, trzeba także uwzględnić treść mów Jezusa”.

Biorąc więc pod uwagę światłe rady owego studenta teologii, postaram się uwzględnić w tym tekście Tradycję Kościoła rzymsko-katolickiego, jak i jego nauczanie dotyczące tego aspektu (czyli właściwej interpretacji Biblii) jego dziejowej misji. Uprzedzam jednak z góry, iż po spełnieniu tego postulatu, zaczyna nam się jawić prawdziwy horror przemieszany z komedią. I o ile w poprzednim rozumieniu Biblii można by tłumaczyć Boga Jahwe z jego „wpadek”, iż chciał w istocie dobrze, ale mu nie wyszło, gdyż dzieło, którego się podjął **przerosło** jego ograniczone możliwości (patrz jego cechy, wyszczególnione w tamtym tekście) — to w tym przypadku już nie jest to możliwe.

Bowiem najwięksi myśliciele chrześcijaństwa, nazywani Doktorami i Ojcami Kościoła katolickiego, odkryli w owym Bogu cechy, o jakich chyba jemu samemu się nie śniło i w związku z tym, trudno byłoby znaleźć ich potwierdzenie na stronach Pisma św. (co prawda Jahwe przechwala się czasem swoją „wszechmocą” i „możliwościami”, lecz żadne z jego działań nie świadczy o tym, iż je posiada). Otóż wg tych religijnych autorytetów, Bóg Jahwe jest **Bogiem Absolutem**, występujący pod postacią Trójcy św., czyli Bóg Ojciec, Syn Boży i Duch św., i posiada atrybuty świadczące, iż jest on :

Wszechmocny, wszechwiedzący, wszechobecny, nieskończony w czasie i przestrzeni (czyli bez początku i bez końca), jedyny, nieskończenie miłosierny, idealnie sprawiedliwy sędzia, stwórciel wszystkiego; nawet praw rządzących Wszechświatem, transcendentalny, niematerialny, niezmienny, jest Prawdą i Mądrością, niezmienny sprawca zmian, najwyższe dobro, nieomylny, absolutna inteligencja, jest Miłością, z siebie i w sobie najszczęśliwszy, ocean spokoju, jest światłością wiekiustą, jest początkiem, trwaniem i końcem wszelkich rzeczy, życiem prawa i porządku, władcą moralności, istotą najwyższą i jedyną, podobną do siebie, niepodobną do wszystkich rzeczy pozostających poza nim, które są tylko Jego stworzeniami, istotą samoistną, absolutnie nieskończoną, która zawsze była i zawsze będzie, dla której nie ma nic przeszłego, ani nic przyszłego (jest zawsze teraz), istotą niepojętą, która jest wszelką doskonałością pod każdym możliwym względem — jednym słowem: BÓG - IDEAŁ — ABSOLUT. (wg *Logika wiary*, kard J. H. Newman, oraz *100 dowodów na istnienie Boga*, ks. Bp dr Z. J. Kraszewski).

Nie wiem doprawdy skąd ci wielcy myśliciele i Ojcowie Kościoła wzięli te wszystkie cechy Boga Absolutu; na pewno nie z Pisma św., ani też zapewne z obserwacji jego wielce ułomnego dzieła. Jego stwórcę można by o wszystko podejrzewać, tylko nie o to, iż jest Bytem absolutnie doskonałym, mającym nieskończone i niczym nie ograniczone możliwości działania. Ale to ich problem, nie mój.

Jakie są więc ich **konsekwencje** w odczytywaniu i rozumieniu Biblii? Otóż w kontekście powyższych cech bożych **zupełnie inaczej** należy rozumieć boski plan Opatrznościowy, odnoszący

się do jego stworzeń — ludzi. Bóg, który ma nieskończone i niczym nie ograniczone możliwości działania i który wie wszystko o swym dziele na nieskończenie długi czas wcześniej, nim cokolwiek w nim zaistniało (dla niego jest **zawsze teraz**), nie może popełniać żadnych **błędów**.

Także jego stworzenia nie mogą go czymkolwiek zaskoczyć, uczynić cokolwiek wbrew jego woli, lub sprzeciwić mu się w czymkolwiek. Będąc **jednocześnie** w każdym miejscu przestrzeni i w każdym momencie czasu, wiedząc wszystko **wcześniej** co ma nastąpić w jego dziele — ponieważ to on jest jedynym sprawcą wszystkich wydarzeń (jak autor piszący powieść) — taki Bóg sprawuje nad swymi stworzeniami **władzę absolutną** (sprawowaną także „od wewnątrz” ich umysłów). Taki Bóg nie musi reagować na **skutki**, skoro może nie dopuścić do zaistnienia ich **przyczyn**. Nie musi więc **karać**, gdyż karze tylko ten, kto nie może zapobiec karygodnemu czynowi; karanie stworzeń byłoby świadectwem jego bezsilności i ułomności.

Zatem jedyne rozsądne wytłumaczenie w tej sytuacji będzie takie, iż **wszystko** co kiedykolwiek zaistniało w dziele bożym, jak i wszystko co istnieje i będzie istniało, oraz wszystko to co się wydarzyło, wydarza obecnie i wydarzy w przyszłości **jest zgodne z wolą tego Boga**. Jak zatem w kontekście powyższego, powinno się odczytać i zrozumieć boży plan Opatrznościowy, opisany w Biblii? Skoro Bóg **naprawdę** ma takie cechy, jakie przypisują mu ci bogobojni i uczeni mężowie, to wszystko musiało się zacząć dużo, dużo wcześniej niż ten nieszczęsny epizod w raju z udziałem pierwszej pary ludzi. Św. Tomasz z Akwinu, tak to ujął: „Ponieważ wszystko co jest stworzone, zaistniało zgodnie z myślą bożą, przeto idea podporządkowania wszystkiego jednemu celowi, powinna istnieć od całej wieczności w umyśle bożym”.

Jakież to mógł być **jeden cel**, któremu Bóg **podporządkował** wszystko w swym dziele? Zbawienie ludzkości od grzechów? Ośmielam się w to wątpić i postaram się uzasadnić swoje wątpliwości. W Nowym Testamencie jest bardzo znamieny fragment dotyczący Jezusa: „On był wprawdzie przewidziany przed stworzeniem świata, dopiero jednak w ostatnich czasach się objawił” (1P1,20). Okazuje się więc, iż Syn boży był **przewidziany** przez Boga na Odkupiciela i Zbawiciela ludzkości, na długo, długo przed tym **zanim** powstał świat i zanim człowiek „sprzeciwił” się w raju swemu Bogu. Czy to nie dziwne?

Oczywiście, że nie, jeśli się weźmie pod uwagę atrybuty Boga; będąc **wszechwiedzącym** wiedział już nieskończenie wcześniej jak potoczą się wydarzenia w rajskim ogrodzie, a będąc **wszechmocnym** miał absolutną pewność, że wszystko odbędzie się **zgodnie** z jego zamysłem. Otóż Bóg z racji swych **nieskończonych możliwości** mógł stworzyć istoty tak doskonałe, aby w każdych możliwych okolicznościach wypełniały jego wolę (jeśli już mu tak bardzo na tym zależało). Istoty, które nie dostąpiły by **upadku** i związanego z nim grzechu pierworodnego. Takie, aby nie trzeba było ich **zbawiać** w jakikolwiek sposób i z kogokolwiek udziałem. Mógł, ale tego nie uczynił. Zamiast tego stworzył istoty pragnące **wolności** i samostanowienia o swym losie, chcące w dosłowny sposób realizować swoją **wolną wolę**, którą dostali od swego Stwórcy.

Kiedy więc Bóg poddał ich tej dziwnej próbie w raju, wybrali to, co było im bliższe, to co już mieli wpisane głęboko w swoje natury: sami chcieli wiedzieć czym jest dobro i zło i samemu o tym decydować, nie opierając się na zewnętrznym autorytecie. Czy to znaczy, że Bóg się **pomylił** w swych założeniach w stosunku do ludzi? **Nie przewidział**, że tak się zachowają? **Nie wiedział**, że będą kuszeni przez jego własne stworzenie (które sam obdarzył umiejętnością mowy i uczynił przebieglejszym od innych), i że ulegną jego pokusom? Nie przypuszczał, iż okażą się aż tak **niedoskonali**? Naprawdę nie wiedział tego wszystkiego?

O, nie! Nie w przypadku Boga Absolutu, posiadającego te wszystkie atrybuty, które wcześniej wymieniłem. Czyż na właściwą odpowiedź nie naprowadza nas sama religia, przedstawiając w orędziu wielkanocnym liturgiczną modlitwę Kościoła kat., w której znajduje się taki oto fragment: „O zaiste konieczny był grzech Adama, który został zgładzony śmiercią Chrystusa! O szczęśliwa wina, skoro ją zgładził tak wielki Odkupiciel!”. Cóż to może oznaczać? Ależ dosłownie to: **konieczny** był grzech Adama, aby **zaistniał** odkupiciel tego grzechu u ludzi! A, że został nim akurat Syn Boga, który to wszystko wymyślił i wprowadził w życie, nie dziwi wcale, prawda?

Pewien znakomity biblista i historyk starożytności tak objaśnia ten teologiczny fenomen: „Otóż jeszcze przed „założeniem świata”, Syn boży zawarł z Ojcem wieczne przymierze, na mocy którego zgodził się umrzeć za ludzkość, gdyby zaszła taka potrzeba”. Co to znaczy „potrzeba” w kontekście Boga Absolutu? Jedyłą jego „potrzebą” jest jego własna **wola** i nic poza tym. Nie może być **żadnej zewnętrznej potrzeby**, która by przymuszała Stwórcę do podjęcia jakiejś decyzji lub działania. Absolutnie żadnej! No i to: „Syn boży **zgodził się** umrzeć za ludzkość”. Jakby w grę nie wchodziło **żadne inne rozwiązanie** tego problemu. I to w kontekście **wszechmocnego** Boga! Rozumiecie już na czym polega zakłamanie tego problemu?

Opierając się na tym, co mówi sama religia o sobie (choć nie jest to zbyt eksponowane)

i mając na uwadze logiczne **konsekwencje** bożych atrybutów, oraz trzymając się niemalże bajkowej konwencji tych religijnych **mitów**, nie musiało się to odbyć dokładnie w ten sposób, ale mogło:

Zanim Bóg zabrał się do stwarzania świata, umówił się ze swoim Synem, iż podzielią się rolami w tym jego dziele. Rolą Syna będzie **naprawa** zakłóconego ładu w dziele jego Ojca, przywrócenie właściwego porządku i początkowej doskonałości. Natomiast rolą Ojca — stworzenie takich warunków, aby jego Syn miał co naprawiać.

Aby tak się stało, ów doskonały ład w dziele bożym musiał zostać zakłócony w taki sposób, by nie wyglądało to na celowe i z góry zaplanowane działanie boże. Najlepiej więc **odpowiedzialnością i winą** za zaistniały stan rzeczy (zło w dziele bożym) obarczyć samo stworzenie, które i tak jest na tyle prymitywne, iż nie pojmie istoty sprawy, a nawet jak pojmie, to i tak nie uwierzy. I stało się wszystko dokładnie tak, jak Bóg zaplanował wcześniej (to ten cel, o którym pisał św. Tomasz, któremu Bóg miał podporządkować całe swoje dzieło). Można więc śmiało stwierdzić, iż Bóg nie tyle, że nie zrobił nic aby **zapobiec** niepożądanemu początkowi rodzaju ludzkiego, ale wręcz odwrotnie: uczynił dokładnie wszystko aby człowiek rodził się z grzeszną naturą i zło wzięło we władanie całą ludzkość.

Możemy zatem spytać, dlaczego Bóg tak perfidnie i podle postąpił ze swoim stworzeniem — człowiekiem? I na to pytanie sama religia daje odpowiedź i to zgodnie z tym, czego oczekuje p. Moralewicz: aby prawdy biblijne rozpatrywać w kontekście tradycji Kościoła kat. Otóż wyjaśnieniem **powodów**, którymi kierował się Bóg podczas realizacji swego planu Opatrznościowego względem człowieka, zajął się najwyższy organ tegoż Kościoła — Sobór Wat. I, który tak między innymi orzekł:

„Bóg działa w świecie nieustannie. Jest przyjętą tezą przez wszystkich teologów kat., że Bóg współdziała nie tylko w utrzymaniu w istnieniu, ale w każdej czynności stworzeń. /../ Bóg współdziała w akcie fizycznym grzechu. /../ Bez dopuszczenia zła moralnego — czyli grzechu — na świecie, nie ujawniłby się ten przymiot boży, któremu na imię Miłosierdzie /../ Dopiero na przykładzie grzesznej ludzkości, grzesznego człowieka, ujawniło się miłosierdzie Boga przebaczącego. /../ Zło moralne w ostatecznym wyniku służy również celowi wyższemu: chwale bożej, która się uzewnętrznia przede wszystkim w jego miłosierdziu przez przebaczenie, wtórnie zaś w sprawiedliwości przez karę”.

Jednym słowem; Bóg realizując poprzez nasz świat **swoje potrzeby**, stworzył takie istoty, dzięki którym mógł wszystko osiągnąć, co sobie zamierzył. Skoro zależało mu na tym, aby **chwała boża** jaśniała pełnym blaskiem (a uzewnętrznia się ona głównie w jego **miłosierdziu** przez **przebaczenie**), to oczywistym jest, iż musiały one być **grzeszne z natury**, aby ich Stwórca **zawsze** miał mnóstwo powodów do okazywania im swojej pięknej cechy — miłosierdzia — i przebaczenia im bez końca win i grzechów. I karania, aby sprawiedliwości stało się zadość.

Gdyby natomiast ludzie byli **doskonalni z natury** i nie grzeszyli, Bóg nie miałby ciągłych powodów do przebaczenia im czegokolwiek, nie mogłaby się uzewnętrzniać jego najcenniejsza cecha — miłosierdzie, a co za tym idzie ucierpiałaby na tym boża chwała. No i nie mógłby jego Syn zaistnieć pośród rodzaju ludzkiego, jako jego Odkupiciel i Zbawiciel. A na to Bóg nie mógł sobie jak widać pozwolić. Takiego właśnie mamy Boga, według najwyższych myślicieli i autorytetów Kościoła kat. Nie ma on nic wspólnego z wizerunkiem Boga Jahwe i jego Syna Jezusa, ale kto by się tym martwił.

Na szczęście sam Kościół uwolnił swoich wiernych od takiej drastycznej interpretacji Słowa Bożego. Bowiernie papieska komisja biblijna za czasów papieża Piusa XII zezwoliła łaskawie (16. 01. 1948 r.) na bardziej liberalną interpretację Pięcioksiągu Mojżeszowego. Egzegeza katolicka niemal w całości uznała, iż opowieści biblijnych nie należy rozumieć „dosłownie”, gdyż zawierają one religijne **mity**. Uff! To duża ulga dla wierzących. Oznacza to bowiem, iż Kościół kat., pozwalając wiernym **nie wierzyć** w dosłowność Pisma św., przyznał tym samym, że **popępiał błędy** w przeszłości, skazując ludzi na stos za to, iż ośmielali się podważać konieczność **dosłownego rozumienia** Biblii.

Zatem wierni tej religii i tego Kościoła mogą już **nie wierzyć** w to, iż Bóg Jahwe stworzył cały Wszechświat w 6 dni,.. że ulepił mężczyznę z gliny, tchnął w niego życie, a kobietę zrobił z jego żebra,.. że poddał ich potem próbie w rajskim ogrodzie, a kiedy jej nie sprostali i dostąpili upadku, ukarał ich surowo i wygonił z raju,.. że ciąży na nas przekleństwo grzechu pierworodnego, i że dzięki temu wszyscy mamy grzeszną naturę i jesteśmy śmiertelni. Można też **nie wierzyć** jeszcze w to, że Bóg ukarał ludzkość ogólnoswiatowym potopem,.. że postanowił ich odrodzić z osobników mających także natury skażone grzesznymi skłonnościami, czyli po potopie sytuacja moralna człowieka będzie

taka sama, jak i przed nim. Jeszcze w parę innych **mitów** pozwala wspaniałomyślnie swym wiernym **nie wierzyć dosłownie** Kościół kat. i to już od ponad 60 lat. Co za radość!

I byłoby wszystko pięknie i postępowo, gdyby nie jeden drobny z pozoru szczegół. Otóż tak stawiając tę sprawę, Kościół nie wziął pod uwagę jednej istotnej rzeczy: jeśli uznajemy już, że opowieści biblijne (szczególnie te, dotyczące naszych początków stworzenia) są **mitami**, to jak należy rozumieć odkupicielską ofiarę Jezusa na krzyżu? Skoro upadek człowieka w raju i wynikający z niego grzech pierworodny jest mitem - to za co właściwie Jezus Chrystus oddał życie? Za mit jedynie?

Czy to możliwe, aby komisja papieska się **pomyliła** w swym orzeczeniu? Absolutnie nie możliwe! Wg *Dictatus papae* pkt. 22: „Kościół rzymski nigdy nie pobłądzi i po wszystkie czasy, wedle świadectwa Pisma św., w żaden błąd nie popadnie”. Można z tego wyciągnąć logiczny wniosek, że skoro Kościół już 60 lat temu doszedł do przekonania, iż Pięcioksiąg zawiera w sobie mity, to może wypadałoby się przyznać, że albo ofiara Jezusa była **niepotrzebna**, gdyż nie miał on czego **odkupywać**. Albo też należy ją traktować jako jeden z mitów, które zawiera ta księga i wobec tego, także nie brać tej historii zbyt **dosłownie**. Osobiście opowiadam się za tą drugą opcją.

Morał z tej historii jest następujący: obojętnie jak będziemy odczytywali Biblię — dosłownie czy nie dosłownie — to tak i tak będzie źle. Bowiem w pierwszym przypadku zmuszeni będziemy wierzyć w **wewnętrznie sprzeczny** wizerunek boga plemiennego, zachowującego się jak żądny władzy i hołdów, okrutny watażka, lubujący się w karaniu swych poddanych. Natomiast w drugim przypadku wypadałoby wierzyć w jeszcze gorszego, choć niby doskonalszego potwora, którego perfidia i egocentryzm jest wręcz niewyobrażalny. Jednym słowem; tak źle, a tak jeszcze gorzej. A nie wierzyć w ogóle — nie do pomyślenia! Przecież człowiek **musi** w coś wierzyć.

W o ileż lepszej sytuacji w tym względzie są ateiści, którzy już od dawna znają właściwy klucz do prawidłowego odczytywania i rozumienia Biblii. Jest to **klucz religioznawczy**, który składa się z **wiedzy** o religiach, będących jednym z przejawów ludzkich kultur, jakie istniały w długiej historii naszej cywilizacji. Korzystając z niego można się dowiedzieć o **prawdziwych** początkach naszych bogów i naszych religii, jak i to, że ich jedynymi twórcami są sami ludzie. Także o genezie takich „świętych ksiąg” jak np. Biblia, oraz o ewolucji idei boga, czy raczej bogów, której historia sięga kilkudziesięciu tysięcy lat. Różnica jest tylko taka, iż ten klucz opiera się na **wiedzy religioznawczej**, a nie na **wierze religijnej**. Tylko tyle,.. i aż tyle.

----- ///

„Fakt, że jakiś pogląd jest szeroko rozpowszechniony, nie stanowi żadnego dowodu na to, że nie jest on całkowicie absurdalny. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że większość ludzkości jest zwyczajnie głupia, należy oczekiwać z dużym prawdopodobieństwem, iż powszechnie panujące przekonania będą raczej idiotyczne niż rozsądne”.
Bertrand Russell.

Lucjan Ferus

Autor opowiadań fantastyczno-teologicznych. Na stałe mieszka w małej podlódzkiej miejscowości. Zawód: artysta rękodzielnik w zakresie rzeźbiarstwa w drewnie (snycerstwo).

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 16-11-2013)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9428) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9428>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl